№. 218. w Piątek dnia 18. Września 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam, dn. 14. Września. — Ich ces. i król. wysokości Następca tronu i Następczyni tronu wirtembergskiego, wielki książę Konstanty i książe Leuchtenberg z Petersburga,

J. kr. wysokość wielki książe Meklenburg Schwerin ze Schwerina i J. ks. mość książę Fryderyk Hessen z Szczecina, przybyli na zamek w Sanssouci.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 11. Września. — Generał Bar, zastępca generalnego gubernatora w Algierze, otrzymał rozkaz do zebrania korpusu 5000, który ma być w pogotowiu do ruszenia w pole za przybyciem marszałka Bugeaud.

Książę Montpensier przybył przedwczora z Strazburga do Paryża.

Król przesłał przyszłemu małżonkowi królowéj hiszpańskiéj, Don Francisco de Asis, oprócz życzenia szczęścia wielką wstęgę legii honorowéj. Książe Montpensier już dzisiaj wyjedzie ze swymi braćmi, książętami Nemours i Aumale do Madrytu. Wiano dla infantki Luizy Fernandy, jakoteż podarunki dla królowéj Izabelli i jéj siostry ze strony króla i królowéj Francuzów odesłane ztąd zostaną dnia 15. t. m.

Książę Rianzares, który od niejakiego czasu tu bawił, odjechał do Madrytu.

Brazyliański poseł nadzwyczajny, vicomte d'Abrantes, przybył tu z Berlina i wraca do Brazylii.

Marszałek Bugeaud udał się do swoich dóbr w Excideuil, późniéj puści się do Algieru dla objęcia generalnego gubernatorstwa.

Arcybiskup paryski powrócił ze swéj podróży do Pireneów.

Czytamy w Presse: Kilka dni temu Sir F., bogaty anglik, przy kartach poróżnił się z pewnym bawiącym tutaj Prusakiem. W skutek kłótni wyzwali się na pistolety. Na Anglika przypadał pierwszy strzał, mierzy i chybia, przeciwnik jego już broń podnosił, gdy Sir F. zawołał stop, stop, (zaczekaj, zaczekaj.) I'l Ibuy your shot (kupuję twój strzał). Na te słowa przeciwnik i sekundanci zdziwieni spojrzeli po sobie, jednakże postrzegli, że sprawę można było załatwić. Anglik był bogaty, Prusak dobrze strzelał; strzał oceniono na 25,000 fr., które Sir F. z całego serca zapłacił, za chwilę sprzedający i kupujący wracali do miasta obydwa bardzo z swego targu zadowoleni.

Jakkolwiek stara się dziennik sporów korzystnie wystawiać podwójne zamęście hiszpańskie, acz z zadowoleniem z początku mówiły pisma opozycyjne o tém postanowieniu, jednakowoż nieprzyjazne głosy prassy angielskiéj i hiszpańskiéj obudzają pewną trwogę. Nawet Constitutionnel, który oświadczył się ze zasady za tém małżeństwem, udaje, że wierzy, iż to połączenie pociągnie za sobą złe skutki. Sądzi, że lud hiszpański uważa bardzo nieprzychylnie to połączenie, gdyż jest przekonanym, iż tu niechodzi o korzyści narodowe, lecz o wpływ Francyi dynastyczny na interessa hiszpańskie. Gdyby naród z narodem w bliższe wchodził stosunki, natenczas nie obawianoby się tych wpływów, podstawą byłaby sprawiedliwość, ale wielekroć wpływ dynastyczny na rząd hiszpański wpływał, zawsze niepokoje, zmiany nieprzychylne dla ludu następowały. Dla tego zgadza się Constitutionnel z innemi pismami opozycyjnemi, iż dla tego nienawidzą wpływu francuzkiego rządu na sprawy hiszpańskie, gdyż zawsze się łączył z nieprzyjaciołmi wolnych instytucyi w Hiszpanii, lubo opozycya nie jest w gruncie serca temu związkowi małżeńskiemu nieprzychylną już z tego powodu, iż zabiegi angielskie cokolwiek poszwankowały.

Niespodzianie przybyła nowa poczta śródziemna z Indyi do Marsylii, która przywozi wiadomości z Bombay z dn. 5. Sierpnia. Statek parowy przywiózł na swym pokładzie gubernatora Sir G. Arthura do Suez, którego zdrowie wymagało rychłego powrotu do Europy. Od 18. Lipca nic się nie wydarzyło ważnego w Indiach. Cholera w Kuraczi ustała, ale tyle na nią umarło żołnierzy, jak podczas okropnego powrotu z Kabulu w roku 1841. Choroba ta rozciągała się nad rzeką i teraz sroży się w Hyderabad. Generalny gubernator i naczelny wódz znajdują się jeszcze w Simla.

Sprawa slezwicko-holsztyńska zastanawia i publicystów francuzkich. Każde stronnictwo uważa sprawę ze swego stanowiska. Naturalnie, że tam pełno wywrotów i przekrzywień, których niewarto czytać znającemu przedmiot, ale przebija się tu i owdzie myśl polityczna, mogąca niejedno z wyższéj sfery objaśnić. La Presse daje najwięcéj do myślenia. Rozwija ona swoje widoki, które pewnie gdzieindziéj jak we Francyi powstały. Wczoraj zamieściła ona artykuł względem sprawy slezwicko-holsztyńskiéj, w którym najważniejsze jest zakończenie polecające sąd nad tą sprawą europejskiéj dyplomacyi. Sprawa ta jest czysto niemiecka i Niemcy niepowinnyby zezwalać na poddawanie jéj pod wyrok dyplomatyczny. Ale rzecz jasna czemu obce państwa chciałyby się nią zająć. Rossya mogłaby się wydostać aż na gwarantkę spraw duńskich, jak niegdyś przed rozbiorem była spraw polskich, Anglia mogłaby przeszkodzić, aby Niemcy nie przyszli do floty i znaczenia na morzu, a Francyi możeby się udało tak przyprawić stosunki na zachodzie Niemiec, iżby sobie pozabierała kraje pod Ren na wschodzie. Dostanie się ta sprawa jakimkolwiek sposobem w ręce ogólnéj dyplomacyi, to zawsze wypadnie na niekorzyść Niemiec. Gdyby stosunki były przeciwne, to jest, gdyby można liczyć na sprawiedliwość ze strony Rossyi, Anglii i Francyi i wtedy to mięszanie się cudzoziemskie przynosiłoby ujmę narodowi, boby był uważany za małoletni, za potrzebujący opieki. Tylko Niemcy sami muszą tu rozstrzygnąć, albo jeżeli niechcą tego, to powinni za tytuł narodu podziękować. Z téj przyczyny zachodzi pytanie, czyli adressy ziem niemieckich idą po téj drodze, po któréj chodzić powinny. Nie masz nic w tém złego, aby sprawę slezwicko-holsztyńską poruszać na zgromadzeniach, na zabawie stołów śpiewnych i gdzie tylko zdarzy się pora. Trzeba w tym przedmiocie występować głośno, robić chałasy, ile tylko będzie można. Ale sprawa ta ma być rozstrzygniętą w Frankfurcie nad Menem, azatém adressy trzeba było ku temu miastu, a nie ku Holsztynowi kierować. Przy uratowaniu Niemiec nie utonie Slezwik ani Holsztyn. Niech tylko lud niemiecki uczyni zadosyć swemu obowiązkowi, a panujący Niemiec staną przy nim. Azatém daléj z protestacyami nie gdzieś do granic Niemiec, ale w sam ich środek, do swojéj władzy naczelnéj do swéj centralizacyi. Wtedy dyplomaci petersburscy, londyńscy, paryscy poznają, że już przeminęły czasy, w których wolno było igraszki sobie stroić z Niemcami i niebędą myśleli o niepokojeniu praw niemieckich. Dopokąd będzie panowało mniemanie, że Niemcy tylko się nieco pożżubrzą, a potém na wszystko przystaną, tak długo kraj będzie w niebezpieczeństwie i pod rózgą drugich, jak małe dziecko. Pokażmy przyjaciołom i nieprzyjaciołom, że jesteśmy panami we własnym domu, a mamy do tego prześliczną porę — wtedy zjednamy sobie poszanowanie. Pan Bóg każe rosnąć zbożu, ale chce ludzką pomoc. Niech też lud pomaga związkowi niemieckiemu, aby rzecz swoją własną wydarł z rąk cudzych. — Autor artykułu zapomniał jednakże głównéj rzeczy, że podania zbiorowe do rady związku niemieckiego są prawem wzbronione.

Doniesienie mylne z Królestwa polskiego, że cesarz Mikołaj nadał własność włościanom polskim, na co się z ukazu z dnia 26. Maja (7. Czerwca) wcale niezanosi i do czego biorąc wzgląd na stosunki chłopów koronnych w Rossyi, na stosunki szlachty rossyjskiéj do ludu, nigdy przyjść nie może, gdyżby to było podniesieniem Królestwa polskiego, a destrukcyą cecarstwa rossyjskiego — stało się tu powodem wielu uwag. Prawo nada-

jące własność chłopom byłoby czynem politycznym, jakich nie można wiele pokazać w historyi. Na co potrzeba było w Galicyi rewolucyi i co dopiero po rozlewie krwi do skutku przyjść może, to by w Królestwie polskiém miało być owocem jednéj ustawy. Lud zostałby odłączony od swoich panów, a wśrodek na pojednawcę wstąpiłby rząd i Rossya zajęłaby stanowisko rozlewania swych dobrodziejstw, ku dołowi społeczeństwa. Atoli takie zagadnienie nie da się dzisiaj rozwiązać. Rossya jeszcze o zaborach ale nie o organizacyi wewnętrznéj myśléć musi. Choćby jéj prawodawcy wznieśli się na wysokość ducha jaki w naszym wieku panuje, to nie znajdą ludzi, którzyby potrafili takie zasady sumiennie w życie wprowadzić. Ale pomimo to jeszcze nierozstrzygnięte, który chłop polski więcéj narodowego ducha zachowuje, czy zaciężny, czy emancypowany, czy ten, co z rządem nie ma żadnéj styczności, czyli też ten, który codziennie do niego się zbliża. Nam się zdaje, że tylko taki człowiek, co ma dostatek w domu, który o czém więcéj myśléć jest w stanie jak o jadle, a to wiadomo, że kto się w Polsce raz tak wzbije, że myśléć zacznie, ten nigdy przewrotnie nie myśli.

W tych dniach zamknięto wystawę wyrobów chińskich, przez ambasadę pana Lagréné z tamtąd przywiezionych. Szczególniéj wyroby jedwabne miały być najbardziéj ciekawemi, żadna robota europejska nie może się równać z wykończeniem chińskiém.

Na zachodnim brzegu Francyi panuje wielki brak węgli kamiennych; parostatek z Cherbourga we wszystkich portach o nie się starał na próżno, musiał udać się do Kadyxu, by tam je zakupić.

Komitet teatru francuskiego ułożył się z panną Rachel, że zamiast zupełnego wyjścia z teatru, otrzymuje ona tylko urlop jednoroczny dla poratowania zdrowia we Włoszech. Zapewne przez ten czas pobierać będzie wszelkie dochody dotychczasowe z owego teatru.

A n g l i a.

Londyn, dn. 9. Września. — Wiadomości o postanowieniu królowéj Izabelli hiszpańskiéj połączenia się związkiem małżeńskim z infantem Francisco de Asis, wpłynęły pomyślnie na kursa giełdy londyńskiéj, teraz nadeszłe późniejsze wiadomości o drugiéj części małżeńskiéj infantki Luizy z księciem Montpensier, wydały przeciwne skutki. Giełda uważa teraz zamęście z księciem Montpensier, złożenie ministerstwa Isturiza i powrót generała Narwaeza, za rzecz pewną, która nie tylko może się przyłożyć do nadwerężenia dobrego porozumienia między obcémi mocarstwami, ale jeszcze wywołać wojnę domową w Hiszpanii.

Według gazety Birminghamskiéj bardzo kwitnie handel żelazem. Wszystkie hamernie żelazne nie mogą wydołać i zadosyć uczynić nawet przez lat kilka licznym zamówieniom towarów żelaznych. Ceny niezawodnie się podniosą w przyszłym kwartale. W przeszłym roku wyprowadzono żelaza angielskiego 286,000 beczek, a w tym roku daleko większy będzie wywóz.

Sprawa kapitana Gordon uczyniła tutaj dość wielkie wrażenie. Kapitan Gordon, komendant fregaty America o 50 działach, w Listopadzie 1845. roku otrzymał rozkaz od admirała Seymour, dowodzącego eskadrą angielską na Oceanie Spokojnym, by się udał do portu mexykańskiego San Blas i tam pozostał do końca Lutego 1846. roku. Miał on opiekować się bawiącemi tamże Anglikami i zabrać na swój pokład złoto i srebro w monecie lub w sztabach, którego massę kupcy angielscy wyprowadzają z Mexyku. Następnie miał się udać do Valpareiso dla odebrania dalszych rozkazów admirała; przybywszy tam w Lutym roku bieżącego, znalazł polecenie udania się na brzegi Kalifornii. Na nieszczęście admirał nie dał rozkazu co zrobić z owemi skarbami na pokładzie fregaty America złożonemi, było ich zaś za 1,800,000 dolarów, (16,200,000 złp.) należących do stanu handlowego angielskiego. W Valpareiso nie było żadnego okrętu wojennego udającego się do Europy; złożyć tych pieniędzy nie chciał kapitan Gordon, bo ztąd strata dla kupców, tém mniéj jeszcze mógł je wozić aż do Kalifornii. Dla tego postanowił w brew instrukcjom admirała sam odwieść pieniądze te do Europy. Lordowie admiralicyi jednakże nie zatwierdzili tego postępku; kapitan Gordon natychmiast po przybyciu został oddany pod sąd wojenny za nieposłuszeństwo rozkazom dowódzcy; sąd skazał kapitana Gordon na surową naganę. Inny jeszcze wyrok wskaże surowość sądów wojennych marynarki w Anglii; w sprawie pana Gordon słuchano jako świadka porucznika Lindesay i tego sąd skazał na uroczystą i surową naganę oraz zapisanie tejże do protokółu, ponieważ nie mógł powiedzieć, jakiéj siły były dwa okręta amerykańskie wojenne, które wraz z fregatą America stały w porcie San Blas w miesiącu Lutym. Po długich rozprawach sąd wojenny oświadczył, iż to jest dowodem zaniedbania obowiązków ze strony oficera angielskiego, gdy nie zna siły okrętów obcych narodów stojących w jednym porcie z nim, a szczególniéj jeżeli narody te nie zostają w zgodzie zupełnéj z Angliją.

Admiralicya angielska żywo zajmuje się doświadczeniami, dokonywanemi na parostatkach z szrubą i z kołami. Użyto do tego parostatku Rottler, zbudowanego według nowego systematu z szrubą i parostatków Polyphemus, Cyclops z kołami. Rattler wszędzie miał wyższość. Dowodem niezmiernych postępów w budowie parostatków używanych od lat kilku, jest ta okoliczność, że Cyclops, na którego w tych doświadczeniach prawie zupełnie nie zważano, był jednakże w roku 1840. w czasie wyprawy syryjskiéj najlepszym parostatkiem, całéj floty angieskiéj.

Pod dniem 5 Września zamieszczono w Times artykuł z Dublina: lubo żadnego wakansu nie ogłoszono urzędownie w wydziale spraw ubogich, przecie powiadają, że Morgan John O'Connell ma otrzymać urząd komissarza ubogich z roczną pensyą 2500 funt. szterl. (Śliczna to jest pensya urzędnika ubogich, wynosząca 17,500 tal.). Nation przyznaje zdatność jego na podobnego urzędnika, ale bardzo się użala, że jeden z O'Connellów zostaje płatnym urzędnikiem angielskim, będzie to płaszczyk dla wielu dusz słabych i przedajnych, z którego korzystać będą przy pierwszéj sposobności, broniąc się przed wyrzutami sumienia i swych ziomków tém, iż przecie i O'Connellowie przyjmują urzędy z rąk angielskich. Agitator irlandski O'Connell jest stryjem nowego urzędnika ubogich.

Tipperary Vindicator donosi, że pod Portroe w tameczném hrabstwie jeden dziedzic wypędził 11 rodzin składających się ze 60 osób z pomieszkań i gruntów, dla zaokrąglenia swoich folwarków. Ubóstwo tych biednych ludzi obudzało powszechną litość, mimo to liczna policya czuwała nad dziedzicem, aby lud uniesiony zemstą niedopuścił się na nim nadużyć.

Spectator użala się, iż według sprawozdań z Irlandyi nadchodzących, wszędzie niemal opierają się dziedzice niesienia pomocy cierpiącym głód mieszkańcom wiejskim.

W czasie nadchodzącéj zimy będą budować i naprawiać na wielkie rozmiary koszary dla wojska i rozmaite warownie, tym sposobem dwa cele osięgną, lud może sobie zarobić, a wojsko pilnujące porządku będzie miało większe wygody. Koszta nowych koszar w samym Corku wynosić będą 84,000 tal.

Morning chronicle pozostaje w opozycyi zaciętéj przeciw polityce francuskiéj z powodu zamęścia infantki Luizy z Montpensierem. We wczorajszym przydłuższym artykule, uważa on to zamęście za wykradzenie polityczne infantki hiszpańskiéj i jeszcze raz protestuje przeciw domysłowi dziennika sporów, iż o tém połączeniu wiedziała Anglia. Tymczasem wstrzymujemy się, mówi Chronicle, od wszelkich uwag w tym przedmiocie, o ile sprawa dotycze Francyi i Anglii. Dyskussya podobna byłaby za wczesną i niepożyteczną. Gdyż sądzimy, że skutek odpowie naszym oczekiwaniom i małżeństwo między infantką, a księciem Montpensier nie zostanie zawarte, albo wrazie przymusu, półwysep stanie się widownią krwawéj i długo trwającéj wojny. Nigdy tak nie znawidzono sobie Francuzów w Hiszpanii, jak teraz, wszystkie stronnictwa, a nawet umiarkowane, jeżeli na nie kamarilla nie wpływa, połączyły się i biją na to zamęście z księciem Montpensier. Lud podziela to samo mniemanie, a zapewne i kortezy, które się dn. 14. t. m. zgromadzą, oświadczą się przeciw temu małżeństwu. Uważają, że zapomocą tego małżeństwa mają zamiar ministrowie utrzymać się przy swych tekach. Tymczasem przeprowadzają oni systemat przeciw rozwijaniu się wolności konstytucyjnéj, uwiecznią tę walkę przeciw wolności i poddadzą ją jeszcze pod wpływy silniejsze gabinetu francuskiego. Gdyby szczerze rząd francuski starał się o pomyślność Hiszpanii, a mniéj o podniesienie potęgi panującéj we Francyi dynastyi, natenczas przedstawiłby rzecz całą przed kortezów do rozwiązania. Niebyłoby przyszło do intryg tajemnych w pokojach królowéj matki i nie odkładanoby zwołania kortezów do przyjazdu księcia Montpensier do Madrytu. Przed uroczystościami nie będą mieli ani nawet czasu do namysłu kortezowie, a nawet sprowadzają generała Narwaeza do Madrytu, do wykonania dragonad, naprzypadek oporu. Mimo to powtarza Chronicle swe przekonanie, że lud hiszpański nie przyzwoli na to zamęście i ono też nie przyjdzie do skutku.

Czytamy w ministerjalnym organie Morning Chronicle: Jakkolwiek zrobiono wiele, by znieść niechęci i zazdrość ludów handlujących, przecież wiele jeszcze wody upłynie nim to wielkie zadanie zostanie rozwiązaném. Jednakże widząc kraj, który dotąd trzymał się ściśle wyobrażeń ścieśniających jego handel z za granicą, porzucający pod wpływem innych idei swe przesądy tradycjonalne, a to by stać na równi z wiekiem: wówczas nie możemy tracić nadziei, że inne kraje także pójdą za jego przykładem, że otrząsną się z przesądów paraliżujących ruch handlowy w świecie. Mówimy to do niderlandczyków, którzy ogłosili wolnemi porty Sanchas i Pontiana na wyspie Kalamantan i Rio na wyspie Balam. Głoszą także, że wyspy Moluckie zostaną postawionemi w téj samej kategorii, i że w ten sposób zadość uczynią warunkom traktatu 1824. roku. Te działania rządu holenderskiego budzą w nas nadzieję, iż nam ulatwi wejście w stosunki z bogatém cesarstwem Japońskiém. Dotąd władze holenderskie na wschodzie lękały się, by przypuszczenie nas do Japonii nie było znakiem ich własnego wyłączenia lub zmiejszenia dochodów przez Holandję ciągniętych. Niedawno w Chinach my odstąpiliśmy od wszystkich korzyści handlu wyłącznego. Wszyscy też są przekonanemi, że obecność naszych okrętów w innych portach świata nie przeszkadza wcale w handlu innym narodom. Daléj Morning Chronicle wykazuje konieczność wysłania ambasady do Japonii. Wzywa gabinet, by tę ambasadę wysłał w taki sposób, ażeby Japonja poznała potęgę morską Anglii, widząc w tém tylko spokojne zamiary, których wykonanie równie korzystném będzie dla Anglii jak i dla Japonii. Ten artykuł Morning Chronicle, organu urzędowego, tém

jest ważniejszym, że Times odkopał jakiś stary traktat handlu i przyjaźni zawarty pomiędzy Anglią i Japonią, mocą którego W. Brytania ma zostawać na stopie krajów najbardziéj faworyzowanych w tém rozległem i bogatém państwie. Traktat ten zawarty w 1613. roku, wielkie przywileje Anglii zapewnia, a Times zwraca uwagę, że go nigdy nie odwoływano. Nosi on odpis cesarza Miza-Muttano-Yei-Ye-Yeas, do niego dołączonym jest list monarchy japońskiego do króla angielskiego, donoszący mu o rozmaitych podarunkach przysłanych w zamian za odebrane z Anglii.

W City wiadomość o zawarciu małżeństwa królowéj hiszpańskiéj, z powodu tak korzystnego przeprowadzenia interesów francuskich, obudziła pewną zazdrość. Globe mówi w raporcie giełdowym: »Uczyniono uwagę, że związki francuskie w rozmaitych stronach świata, cicho, ale bardzo zręcznie są coraz silnéj wzmacniane, i że związki rodzinne krwi Ludwika Filipa głównie dążą do powiększenia siły jego królestwa. Nasz świat kupiecki, jakkolwiek zadowolniony, że ta kwestja tak długo rozbierana nareszcie rozwiązaną została, spogląda jednak z pewnym rodzajem zazdrości na korzyści, jakie niezawodnie handel francuski z tego związku familijnego uzyska. Małżeństwo brazylijskie (księcia Joinville) niezawodnie da pewne korzyści południowo amerykańskiemu handlowi Francyi, a jeżeli na półwyspie Pierenejskim handel się podniesie, największe ztąd zyski Francyi przypadną.«

— Sekretarz stanu dla Irlandyi wczoraj odjechał do Dublina. — Odbędzie on podróż po okręgach głodem przyciśnionych, by się przekonać, jakie środki będą najstósowniejsze dla zapobieżenia nędzy. Korporacya Dublina w sobotę podała lordowi namiestnikowi adres winszujący mu wstąpienia na urząd; na ten adres lord namiestnik udzielił następną odpowiedź: »Lordzie majorze, aldermanowie i obywatele miasta Dublina! Dziękuję wam za serdeczność, z jaką przedstawiliście adres winszujący mi wstąpienia na urząd. Przyjmując ważny urząd, którym królowa mnie zaszczycić raczyła, widziałem jaką odpowiedzialność na siebie biorę. Liczę jednakże z pewnością na pomoc, jaką otrzymam od moich współrodaków, którzy tak życzliwie objawili swe zadowolenie z powodu mianowania lordem namiestnikiem Irlandyi, bawiącego w kraju właściciela gruntowego. Zajęcie, jakie zawsze okazywałem dla interessów tego kraju, dziś bardzo jest dla mnie korzystném, albowiem pozwala mi zwrócić bezpośrednio uwagę na owe środki wewnętrznych ulepszeń, których celem jest spokojność i pomyślność tego królestwa. Boleję mocno nad brakiem wywołanym w wielu prowincyach złym zbiorem kartofli. Możecie być pewni, że ściśle dopełnię wszystkich postanowień wydanych przez parlament dla wsparcia klas ubogich.«

Spectator gani plan gabinetu, by użyć summę 150,000 funt. szt. dla wykonania napraw i wybudowania nowego skrzydła w pałacu Buckingham, kiedy każdemu wiadomo, że ten budynek bez żadnego smaku i wygody za Jerzego IV. wystawiony, nigdy nie będzie zdatnym na rezydencyę królewską. Dziś gabinet myśli użyć tylko summę 20,000 funtów szterl. na dokonanie ważniejszych napraw, ale i ta summa jest naprożno wydaną. Spectator radzi, by w ogrodzie Kensynkton wybudowano nowy pałac, godny królowéj i narodu, by dla pałacu Buckingham przeniesiono narodową galeryę, miejsce zaś, na którém się ona znajduje, przeznaczono na pomieszczenie pomników historycznych angielskich.

Czytamy w Cambridge Advertiser: W ostatnim tygodniu w Manchester, na założenie nowego uniwersytetu, uzyskano zapisanie około sto tysięcy funtów szterlingów. Spodziewają się zebrać jeszcze drugie tyle za lat kilka Manchester posiadać będzie uniwersytet, który pod względem abstrakcyjnych wiadomości żadnemu uniwersytetowi nieustąpi, pod względem nauk praktycznych wszystkie nasze przewyższy.

Z Perth donoszą, że liczni tameczni fabrykanci bawełny, znowu podwyższyli płacę swoim robotnikom, w ten sposób tkacz w takich fabrykach zarabia na tydzień 10 do 12 szylingów, a zatem 3 szylingi więcéj jak przed parą laty. W ogóle robotnicy w fabrykach bawełny od lat 15 nie mieli się tak dobrze jak dziś, gdy cena chleba tak spadła. Wiadomości z okręgów fabrycznych brzmią pomyślniéj, obawy wstrzymania interssów, jak się zdaje, rozciągają się tylko do bawełnianych wyrobów, a i te wieści zdają się nam przesadzonemi. Według Globe, fabrykacya na konsumcyę wewnętrzną nie ustawała i ceny dość stały wysoko. Z okręgów rólniczych także dobre mamy wiadomości, lękają się tylko o kartofle, których zbiór i tutaj w ogóle wypadnie jeszcze mniéj pomyślnie jak w roku minionym.

Niemcy mieszkający w Londynie a należący do stowarzyszenia czytelniczego, napisali także adres do stanów slezwicko-holsztyńskich, ale w nim sami przyznają, że wielu z nich już się wynarodowiło. — To właśnie osłabia ducha Niemców, że tak wszędzie znajdują ojczyznę, gdzie im się dobrze powodzi.

Lord Dudley Stuart zaprzecza doniesieniom gazet niemieckich, że sekwestracya z dóbr księżnéj Czartoryskiéj położonych w Galicyi została zniesiona pod tym warunkiem, iż książe Czartoryski dał piśmienne zapewnienie, iż się nigdy nie będzie mięszał do spraw polskich. Lord powiada: »bardzo mało ci znają księcia Czartoryskiego, którzy śmieją utrzymywać choć na chwilę, że zamieniając sumienie za dobra, które prawie nic nie znaczą w stosunku do tych, jakie postradał, chciałby inaczéj swoje życie, jak na służeniu swéj ojczyznie zakończyć.«

Dania.

Szleswig, dn. 11. Września. — Król duński przybył wczora popołudniu do naszego miasta. Stara gwardya miejska stanęła pod bronią, na czele burmistrz powitał na przedmieściu króla. Król odpowiedział, że chętnie przebywa pomiędzy obywatelami Szleswigu, potém odkrył głowę i przejechał przed szeregami staréj gwardyi, która broń prezentowała i udał się na zamek. Podczas wieczora tłumy ludu przechodziły się po ulicach, śpiewając »Schleswig-Holstein meerumschlungen,« i tłukły szyby we wielu gmachach. Dziś daje król obiad w zamku na sto osób.

— Dnia 5. Września upowszechniła się pomiędzy stróżami nocnymi w Altonie, iż nocy następnéj mają ogłaszać godziny nie po niemiecku, lecz po duńsku. W wielkim kłopocie udali się do władzy, która ich z błędu wyprowadziła. Do tego błędu miały dać powód gazety duńskie, które w wnieseniu patryotyczném dowodziły, że i stróże powinni pogłaszać we wszystkich prowincyach do Danii należących, po duńsku.

Austrya.

Gazeta wrocławska z dn. 15. Września pod napisem Galicyjskie wypadki zawiera artykuł jakiegoś korrespondenta, który się nieumie wznieść nad rolą i materyalizm, ale podaje dosyć ważne szczegóły rolnicze, artykuł ten brzmi jak następuje:

Od dawnych czasów znając stosunki polityczne i rolnicze Galicyi i otrzymując raz po raz doniesienia względem tamecznych wypadków w chwili obecnéj, sądzę, że sobie zasłużę na wdzięczność czytelników gazety niniejszéj, skoro im wyłożę całą rzecz w świetle właściwém, zwłaszcza, że w tym względzie panują za granicą niezmiernie ciemne pojęcia a gazeta augsburgska sili się nieustannie wszelkie wypadki przedstawić w sposób twierdzący o spokojności i zadowoleniu.

Galicya z małemi wyjątkami, ma rolę bardzo wdzięczną i niezmiernie urodzajną, która w niektórych cyrkułach, a najbardziéj zachodnich, doznaje należytéj uprawy. Przejeżdżałem nieraz cały kraj w rozmaitych kierunkach i mogę zaręczyć, że co do urodzajności swéj, nietylko nie ustępuje Szląskowi, ale go o wiele przewyższa. Od najdawniejszych czasów wzrostowi rolnictwa, a bardziéj jeszcze przedtém niż teraz stał na przeszkodzie brak odbytu na produkta. Założenie bowiem drog żwirowych jako tako ułatwiło komunikacye i odstawy. Od dwudziestu lat było widać postęp wcale znaczny. Gorzelnie, fabryki cukrowe i inne przemysłowe zakłady mające styczność z rolnictwem wygórowały widocznie i nagromadzono mnóstwo Niemców, Francuzów i Anglików, którzy korzystny wpływ wywierali. Przyszło do tego, iż wartość ziemi codziennie wzrastała, a pełno prerogatyw służących stanowi szlacheckiemu jeszcze ją bardziéj podnosiły. Dawniéj albowiem było coś dziwnego, kiedy łan austryacki wynoszący 1600 sążni kwadratowych ($2\frac{1}{4}$ morgi magd.) płacono po 50 zł. r. teraz zaś, jeżeli grunt był dobry, a do niego przywiązane pewne prawa niebyło go można dostać już ani za 100 zł. r. Pomimo to zdrożenie trzeba przyznać, że i najlepszy dostawał się zupełnie darmo a ledwie się płaciły robocizny do niego przywiązane. Jak te nisko ceniono to się okaże. — Nietylko na rolnictwo zwrócono uwagę ale także na chodowanie bydła i po gospodarstwach dworskich zdarzają się najpiękniejsze gatunki bydła. Szczególniéj zwracano uwagę na poprawę owiec. Co do przytoczonych powyżéj gałęzi technicznego przemysłu nadawano za ich pomocą większą wartość produktom rolniczym i przez wiele lat tyle nawyrabiano spirytusu, że nietylko do Niemiec, ale i do Węgier wychodził. Również zboża, rośliny olejne, koniczyny sprowadzały znaczne summy do kraju. W ogóle Galicya poczynała kwitnąć i zdawała się zapowiadać, iż będzie jednym z krajów najpomyślniéj położonych w Europie. — Ale ciężało na niéj przekleństwo niewoli, stąd dozwalało tylko jednéj stonie kraju rozwijać się należycie, a nakoniec przyprowadziło go jak widzieliśmy na kraniec przepaści. Szaleństwo szlachty a nienawiść w sercach chłopa od wieków pielęgnowaną, przeciw ciemiężycielowi stały się furyami, które prowadziły do nieszczęścia. Ostatni był niewolnikiem i sypał tylko góry dla swego despoty. Skutki tego systematu chańbę przynoszące naszemu wiekowi niedały za sobą długo wyglądać. — Chwila zemsty, na którą czekano z upragnieniem, nadeszła i cały materyalny postęp został od razu zniszczony.

Jakaż tam teraz wartość gruntu, pokazuje to publiczna sprzedaż dóbr szlacheckich w cyrkule sądeckim. Cyrkuł ten kiedy się od Szląska przybywa do Galicyi jest trzeci, nieleży więc tak bardzo w głębi kraju, ma grunta bardzo urodzajne i trzebaby przypuszczać, że nietrudnoby było nasprowadzać tam Niemców z duchem przedsiębierczym. — Ale słuchajmy jak tanio ten grunt oceniono i jak sprzedaże są naglące, skoro za takie pieniądze chce ktoś sprzedawać dobra. Dobra te mają 100 łanów (225 morg. magd.) roli ornéj i łąk, 400 łanów lasu (900 morg. magd.), piękny ogród, piękny murowany dwór, dobre gospodarskie budynki; w robociznach sprzężajnych 4101 dni a 3000 dni w ręcznych, osepu w owsie korcy 81, trzy karczmy nad główną drogą i inne takie przychody, iż podług cen szląskich dobra te miałyby wartości 144,550 talarów; ztemwszystkiem ich cenę ustanowiono na 35,000 talarów i dodano wzmiankę, że w ostatnim razie i taniéj jeszcze

nabyte być mogą. Tak bezprzykładnie niska cena okazuje jak najwyraźniéj, iż zdaje się niepodobieństwem, albo raczéj jest rzeczywiście niepodobieństwem w téj chwili sprzedać dobra w Galicyi. A przyczyna tego leży jedynie w rozprzężonych stosunkach kraju i we wielkiéj niepewności posiadania i osoby. Kiedy korrespondenci gazety augsburskiéj siłą się na udowodnienie, że w tym kraju zupełny pokój panuje i w politycznych stosunkach porządek na nowo przywrócono, to albo muszą wcale niewiedzieć, co się tam dzieje, albo postanowili czarne tak wyblichtrować, aby się stało zupełnie białem. Dla rządu tego kraju leży w tych wypadkach coś bardzo zasmucającego, ale zarazem i coś pocieszającego. — Zasmucającem jest, że kraj, który swym postępem obudzał wielkie nadzieje, od razu cofnął się i wpadł w tak wielką przepaść; pocieszającem zaś, że znalazłszy słuszny powód do usunięcia służebności i pozyskawszy zaufanie ludu nimi przyciśniętego, będzie je mógł łatwo pospłacać, gdyż mający prawo korzystania z tych służebności w żaden sposób niemogą ich wysoko cenić. Gdyby Galicya była niemiecką prowincyą, toby się dało od razu wykonać. Ale tu jest do czynienia z narodową antipatyą i z narodowemi przesądami. Jaką ogromną stratę sił ponosi kraj z powodu istnienia takich stosunków, gdzie jeden dzień sprzężajny czterokonny oblicza się na 2 srebrne grosze, a jeden dzień ręczny na kilka fenigów, tego dowodzić niepotrzeba.

Hiszpania.

Madryt, dn. 6. Września. — Prezes ministrów pan Isturiz odpowiedział wczora na notę angielską. Isturiz oświadcza w niéj naprzód, iż przy téj sposobności urzędownie uwiadomia posła angielskiego o zamierzonym połączeniu się małżeńskiém, infantki Luizy, siostry królowéj, z księciem Montpensier. Przytém wyraża to przekonanie, iż przez to małżeństwo dobre porozumienie się między dworem londyńskim, a paryskim nie zostanie nadwerężoném, którego się zdają obawiać, utrzymuje nadto, iż nawet taki wypadek nie może wpływać na postanowienia hiszpańskiego gabinetu, ponieważ każde mocarstwo ma prawo urządzać własne interessa według swéj woli, bez oglądania się o zagrożone z tego powodu stosunki pomiędzy ościennemi mocarstwy. Przy téj sposobności zwraca minister hiszpański uwagę posła angielskiego, że rząd hiszpański nigdy sobie niepozwalał czynić uwag nad małżeństwami, które miały zamiar zawrzeć rodziny zajmujące tron wielkiéj Brytanii. Z tego powodu słuszną jest rzeczą, kiedy żąda podobnego zachowania się ze strony rządu angielskiego.

Notę tę przesłał na drugi dzień poseł angielski do Londynu, dokąd też dzisiaj kurier odszedł. Poseł ten powiada, że rząd angielski nie przestanie na próżnych przedstawieniach. Minister Isturiz jeszcze w górniejszym tonie przemawiał o wysłaniu swém wojska na granice portugalskie, ale skoro się wały drewniane angielskie (okręty) pokazały na Tagu, minister Isturiz pokornie cofnął wojska hiszpańskie od granicy.

Włochy.

Rzym, dn. 3. Września. — Krótki pobyt księcia Joinville u ojca św. stanowi przedmiot codziennych rozmów, niezliczone mnóstwo tu pozostawił pierścieni, tabakierek i t. d. Świat się zapewne ani nie domyśla, że książe ten w imieniu ojca swego ofiarował papieżowi 100,000 wojska pod rozporządzenie, ale przeciw komu? tego nie wiadomo. Znajduje się tu także sardyński minister stanu hrabia Solaro della Margarita, który na pierwszém swém posłuchaniu wręczył papieżowi pismo własnoręczne króla sardyńskiego i wciąż odbywa konferencye z naszym rządem.

Na dzień 8. t. m. podczas uroczystości matki boskiéj narodzenia, chcą Rzymianie z wielką przyjąć okazałością papieża, w czasie przejazdu jego z kwirinału do kościoła S. Maria del Popolo. Całe corso będzie zasłane kwiatami, girlandami i dywanami. Wystawią dla widzów trybunę przepyszną przy pałacu Ruspoli, Caffé nuovo, a na placu del Popolo są sztukmistrze zatrudnieni wystawianiem bram tryumfalnych, posągów, napisów.

Ojcowie towarzystwa jezusowego odbywali wczoraj w kościele św. Ignacego, któren zamienili na wielką salę ozdobioną kolorami papieskiemi, akademią, gdzie przed licznem zgromadzeniem młodzież wychowująca się w ich kollegium pochwały i śpiewy wykonywała na cześć papieża Piusa IX. Na téj uroczystości znajdowało się wielu dyplomatów i kardynałów.

Torlonia bankier i książe zarazem de civitella Cesi, wyjechał do Paryża, podobno w interessie tutejszych kolei żelaznych. Starszy brat jego, M. Torlonia, książe Bracciano, którego w podróżach uważano mylnie za owego bogatego bankiera powrócił do Rzymu z Niemiec.

Turcya.

Z Adryanopolu donoszą, iż w nocy z 24. na 25. Sierpnia, ogromny wszczął się tam pożar w dzielnicy żydowskiéj i w kilku godzinach spłonęło przeszło 600 większych i mniejszych domów, 110 kramów, 40 gospód, 6 synagog i wiele szpichrzów. Tysiące rodzin pozbawione są pomieszkania. Szkodę w skutek pożaru poniesioną podają na 18 milionów tureckich piastrów.

Egipt.

Alexandrya, dn. 29. Sierpnia. — Dnia 24. przybył Mehmed-Ali wice-król Egiptu z podróży swéj do Konstantynopola i udał się na drugi dzień do Kairo, gdzie bawi syn jego Ibrahim basza.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

W notatkach opisujących Warszawę, są wiadomości, że bywały lata, w ciągu których ani jeden piorun nie uderzał w tém mieście; ale bywały lata, w których, jak w ciągu teraźniejszego, wiele ich uderzało, i znacznych szkód stały się przyczyną. Właśnie mamy przed sobą stary rękopism, który opisuje, że w r. 1704. kilkanaście razy uderzały w różne domy w Warszawie (wówczas jeszcze nieznano konduktorów). Z tych opisów umieszczamy jeden co do słowa, jak jest w owoczesnym rękopiśmie: »Anno 1704 d. 10. Julij, w dzień czwartkowy o godzinie 6 pod wieczor, zszedłszy się chmury, piorun wielki uderzył w samym rynku na rogu przed P. Szliwickim, że sam ogień siarczysty oczy ludzkie przeniknął: niechaj nas Pan Bóg broni takowego przypadku, Amen. — Tenże piorun uderzył w kamienice pana Szubalskiego młodego alias nieboszczyka pana Szelerta, wpadł tyłem do izby przedniéj, tam zagłuszywszy służebne młodszą i z dziecięciem, któréj się ledwo docucili, potym przez okno wypadł, i w środku rynku przepadł, z którego trzasku tak wielu się ludu siedzącego na rynku przelękło; niechaj Pan Bóg broni każdego człowieka takiego przypadku, Amen.

Żona publicznie okazuje mnóstwo pieszczot swemu mężowi, aby udawać, że go kocha; a mąż czasami prowadzi żonę pod rękę, aby udawać, że z nią dobrze żyje.

Gazeta niemiecka opisuje żartobliwie wielki koncert, dany w Paryżu w Hipodramie przez 1800 artystów; oto wyjątek z tego opisania: »Nadzwyczajna depesza z Paryża jest w Korrespondencie, opisująca olbrzymi koncert dany w Hipodramie; wystawcie sobie czytelnicy massę artystów; i tak: 40 pikolek, 500 klarynetów, 200 trąb z klapami, 150 waltorni z maszynami, 150 oboi, 150 fagotów, 350 saskich trąb, 300 orphikleidów i kontr-fagotów, 150 basowych puzanów, 20 tołombasów, 40 par zelli, 40 bębnów orkiestrowych i 200 innych bębnów. Pan Tilmant, dyrektor opery włoskiéj, jak komenderujący na wysoko wzniesionym koźle, był tam przez 3 całe godziny, w tem afrykańskim gorącu z odkrytą głową, i taktował, że aż pot strumieniami lał się z jego czoła. Skoro pierwszy akord uderzono, wszystko krzyknęło: Ah! był to bowiem akord sprawujący grzmoty, trzęsienie ziemi, i jakby z ostatecznego sądu, kobiety zaczęły płakać. Włosy słuchaczów powstały, ich muzgi zaczynały wysychać, oczy występowały na wierzch, w uszach pojawiał się kurcz; musiano zwołać lekarzy, a ci kazali sprowadzić kilka sikawek od gaszenia ognia, ażeby niemi pokropić rozognioną publiczność. Kilka przypadków zdarzyło się, i tak: jeden grenadjer gwardji narodowego słuch stracił, kilka domów w sąsiedztwie zostało porysowanych, a w całéj okolicy mleko od razu skwaśniało. Ja, który to piszę, tak jestem osłabiony, że ledwie... nie, już... nie mogę... usypiam... Ach! przebudziłem się 3go dnia; co za poranek! co za przebudzenie! Hippodramu już niema! spalił się téj nocy; mówią, że sam siebie spalił, obawiając się drugiego olbrzymiego koncertu, drudzy powiadają, że ostry kwint-sextowy akord z fis, wpadł między deski, i przez swoją ostrość zapalił je. Podpisano Felix Cito, niegdyś obywatelski tłumacz a teraz współpracownik Suego, Dumasa, Huga, Suliego, Skribego i całéj literatury francuzkiéj.

Pan Dapper w opisaniu Afryki, wspomina o szczególniejszym ptaszku; ojczyzną tego ptaszka jest Nubja i jest tak duży, jak Skowronek. Jeżeli przelatując zobaczy co błyszczącego, leci do najbliżéj znajdującego się człowieka, oblatuje go w około, skrzecząc, i nie odstępuje go dopóty, aż ten zdecyduje się iść za nim; kiedy już człowiek jest w tém miejscu, na które ptaszek chciał baczność jego zwrócić, siada on na drzewie i zaczyna śpiewać: natenczas tylko szukać potrzeba, a pewno człowiek coś znajdzie.

W Paryżu spytano Ibrahima baszę na balu, na którym wiele pięknych dam znajdowało się: wiele też taka piękna dama, którą mu wskazano, warta? »Ona tyle warta, odpowie Ibrahim, ile dwa dyamenty tak duże jak jéj oczy.« Żeby był powiedział, że ją chce wziąść jako dodatek do wielkiéj paki bank notów, pewnoby się rozgniewała, chociaż za pomocą tylko téj summy, posagiem zwanéj, otrzymała męża, który ją tylko wziął w dodatku.

Odwiedziny Ibrahima baszy w Londynie zaalarmowały skromność tamtejszą: wiadomo, że hrabia Aberdeen zamówił dla niego hotel Mivart, lecz właścicielka hotelu pod tym warunkiem wynajęła go, że Ibrahim niewprowadzi do niego swego seraju.

Cyprian, który żył w 320. roku po narodzeniu Chrystusa, wylicza 10 błędów, które świat najbardziéj psują, to jest: Uczony bez dzieł, stary bez wiary, dzieci bez posłuszeństwa, bogacz bez udzielania jałmużny, ubogi z dumą, kobieta bez wstydliwości, pan bez dobrego przykładu, kłótliwy sąsiad, leniwy urzędnik, sługa pijak.

Kawa dobra powinna być czarna jak djabeł, gorąca jak piekło i słodka jak miłość.

Pewny uczony, który bardzo lubił gdy mu kto z linii na ręku prorokował, ale który przy swoich medytacyach zanadto do szklanki zaglądał, prosił raz swojéj żony, żeby mu prorokowała i podał jéj rękę, którą ona wziąwszy, rzekła: »Oto widzisz, to jest linia długiego życia, która stołową linię przerzyna, to znaczy: że ty będziesz dłużéj żyć im rzadziej będziesz pod stołem leżał.«

(Dodatek.)

Zegarek kieszonkowy składa się, podług obliczenia pewnego Anglika, z 992 pojedyńczych cząstek, których sporządzeniem zajmują się wyrobnicy z 43 różnych gałęzi przemysłowości.

Nowina dziennikarska. — Do jakich śmiertelnych grzechów przeciw świętéj prawdzie, żądza umieszczenia ciekawych wiadomostek, wiele dzienników doprowadza, możemy się z następnego doniesienia przekonać: W Ameryce, w tym kraju cudownych wynalazków, ma się obecnie budować miasto, które będzie opalane z pod ziemi, i gdzie więc w skutek tego, śród zimy będzie panowała najłagodniejsza temperatura, i będzie można chodzić po ulicach suchą i ciepłą nogą. W tym celu nie będzie tam kominów, lecz wszelki dym z pieców zostanie kanałami pod ziemię sprowadzonym. Dla koniecznego zaś wypuszczenia coraz obfitszéj pod ziemią gromadzącéj się masy dymu, ma służyć olbrzymi, w kształcie piramidy zbudowany dymnik. Nowe to miasto będzie miało nazwę Hottown (gorące miasto), i liczą na to z pewnością, iż mając tak ciepły włoski klimat śród północnego zimnego kraju, wzrośnie wkrótce w jakie kilkadziesiąt tysięcy ludności, gdyż wszyscy cierpiący na piersi, zewsząd tam ściągać się i to miasto zamieszkiwać zechcą.

Cywilizacya i zwierzęta. Postrzeżono w okolicach miasta Manchester w Anglii, iż wszystkie owe ptaki, które zazwyczaj z trawy i słomy gniazda sobie budują, tam bawełny tylko do tego używają. Jest to rzecz bardzo prosta, o ile że w pobliżu tamtejszych fabryk olbrzymich żyto wcale nie rośnie, a nieustanny kamiennowęglowy dym z kominów trawę na polach niszczy, kosmyków zaś wełny wszędzie jest podostatkiem. Tak więc i ptaki biorą udział w zbawiennych skutkach cywilizacyi, a wreszcie może jeszcze dożyjem, iż te skrzydlate zwierzątka materace, poduszki i kołdry sporządzać sobie będą. Tycze się to arystokracyi zwierząt. Wszakże jest między niemi także bardzo nieszczęśliwa klassa, gdyż, jak pisma donoszą, jest w Paryżu 20,000 psów bez panów, które budząc się zrana, nie wiedzą biedaki, o czem przez dzień żyć będą, ani też, gdzie wieczorem głowę swą złożą. Kraść nieborakie nie umieją, do cudzych spiżarni dobyć się im nie można — cóż więc tych 20,000 proletaryuszów zwierzęcego rodu począć mają?

Najkrótszy kalendarz mają zapewnie Lapończykowie; stoi w nim bowiem: — 23. Czerwca, śnieg zaczyna tajeć: 1. Lipca, nie ma już nigdzie śniegu; 9. Lipca, pola całkiem pozieleniały; 17. Lipca, rośliny obficie podrastają; 27. Lipca, rośliny kwitną; 2. Sierpnia, owoce dojrzały; 13. Sierpnia, rośliny się osypują; 18. Sierpnia, śnieg padać zaczyna.

Szlachetny zakład. — Przy tegorocznych wyścigach w Wersalu zakładano się prawdziwie na zabój. Najbardziéj przesadzali się anglomanowie z pod trybun, zajętych wieńcem pierwszych piękności paryzkich. Jeden z tych anglomanów ozwał się umyślnie tak głośno, aby go damy słyszały: »Stawiam 20 luidorów na Rigolettę przeciw Marikicie.« — »Zgoda na 20 luidorów!« odpowiedział jakiś głos w tłumie. Modniś który stawkę zawnioskował, nie znał wcale swojego przeciwnika, a wygrawszy zakład — bo Rigoletta pierwsza mety dotarła — zapytał głośno, kto się z nim założył. — »Ja,« odrzekł jakiś młody mężczyna i dobywając sakiewki dodał: »Natychmiast panu zapłacę.« — Obaj ujrzeli się teraz po raz pierwszy w swojém życiu. Obrońca Markity podał zwycięzcy 20 luidorów w złocie. »Pan się mylisz,« odrzekł tenże, zakład nasz nie był tak wielki. Podług przyjętego pomiędzy nami zwyczaju, luidory mają znaczyć tyle co franki; jestto dla dodania naszym zakładom większego blasku w oczach publiczności, a zwłaszcza damskiéj. Zatém winieneś mi pan nie 400 ale tylko 20 franków.« — »Nie, mój panie,« odpowiedział przegrany, te wybiegi są mi wcale nieznane; przegrałem 20 luidorów i proszę pana przyjąć takąż kwotę, gdyż byłbym jéj także zażądał, gdybym był wygrał.« — »Ja zaś byłbym jéj nie zapłacił;« odpowiedział przeciwnik i już, w skutek przesadzonéj z obudwu stron grzeczności, zanosiło się na bardzo żywą sprzeczkę, a wreszcie miało już przyjść do wyzwania. Na szczęście znalazł się prawdziwy filozof pomiędzy sportsmanami. Ten wdał się między obiedwie sporne strony i rzekł: »Jeden z panów chce koniecznie 20 luidorów zapłacić, a drugi nie chce ich przyjąć; więc dobrze — ja te pieniądze przyjmę. W ten sposób jeden przegraną zapłaci, a drugi wypłaty nie przyjmie, a tak zakończy się sprzeczka. Jest to wypadek podobny do puścizny, do któréj żadnego dziedzica nie masz. W takim razie publiczny skarb odziedzicza. Pozwólcie mi tedy panowie, abym tu miejsce publicznego skarbu zastąpił. A dla zatarcia wszelkiego śladu téj sprzeczki, przeznaczam odziedziczoną kwotę na ucztę, na którą tak obiedwie sporne strony, jakoteż sekundantów i świadków nauprzejmniéj zapraszam.«

Na cześć Mojżesza Montefiore i jego małżonki Judyty, otrzymały wszystkie podczas ich pobytu w Wilnie narodzone dzieci żydowskie, imiona Mojżesz i Judyta, co podług kronik żydowskich, tylko raz się stało, gdy Alexander Wielki, jako oswobodziciel narodu, w Jerozolimie zagościł.

Znak honorowy. — Towarzystwo dobroczynności w Edymburgu zawiesiło psowi, który tonącą kobietę z wody wyciągnął, szeroką srebrną obróżkę z napisem: »Towarzystwo dobroczynności w Edymburgu psowi Bess, własności pana Lavrence.«

Niebezpieczna próba. — Pewien małżonek chciał się przekonać, jak też dalece poświęcenie się żony jego dlań posunąć może, przybrał więc posępną minę, a po wielu naleganiach małżonki oświadczył jéj, iż anioł śmierci przepowiedział mu we śnie bliską, bo już nazajutrz w nocy nastąpić mającą śmierć jego. »Za jedyny warunek zachowania mię przy życiu,« dodał małżonek, »położył anioł tę okoliczność, gdyby ktoś inny za mnie chciał umrzeć.« Małżonka, bądź uważając to za dziwactwo, bądź istotnie temu wierząc, uścisnęła męża serdecznie i oświadczyła, iż chętnie zań umrze. Mąż opierał się temu na pozór przez jakiś czas, a wreszcie przyjął ofiarę i podług umowy, zamieniono łóżka na tę noc nieszczęśliwą. W nocy o saméj 12téj godzinie, odchylają się drzwi i coś zlekka ku łożu mężowskiemu, w którém jednak tym razem małżonka spała, przybliżać się zaczyna. Z początku biednia ofiara gotową umrzeć, lecz nieznacznie ocknęła się miłość do życia i ozwały się zcicha słowa od łoża: »Jest on tam w drugim pokoju.« O ile owe tajemnicze stąpanie się zbliżało, o tyle częściéj i wyraźniéj powtarzała żona te słowa, a wreszcie zaczęła tak głośno krzyczeć, iż mąż ze śmiechem z drugiego pokoju wyszedł, i zapaliwszy świecę, zamiast mniemanego ducha, pokazał jéj koguta, który idąc za śladem rozsypanego po posadzce owsa, ku jéj łożu się zbliżał.

Gdzieżto jesteśmy? Cóżby czytelnicy nasi mniemali, czytając następujący opis: »Weszliśmy naprzód do olbrzymiéj przedseni w egipskim stylu. I rozwarła się z łoskotem żelazna brama przed nami i w puściła nas w wnętrze. Gdyśmy próg jego przeskoczyli, żelazna brama zawarła się z łoskotem znowuż za nami. Potém dał się słyszeć pod nami chrzest kół i łańcuchów, a jakaś niewiadomia ręka podniosła nas w górę ku innéj żelaznéj bramie. Przewodnik nasz dotknął się jéj, a również i ta brama uchyliła się przed nami. Tuśmy ujrzeli nieprzejrzany szereg martwych a jednak ruchomych potworów posuwających się to w tę to w owę stronę. Przed niemi stali potępieni, którzy Bóg wie za jakie ciężkie przestępstwa, skazani byli służyć tym bezdusznym potworom, wraz z nimini tam i nazad postępować i na każde ich skinienie uważać. Powietrze, którém tam oddychano, przesiąknione było drobnym, ledwie widzialnym pyłkiem, dość lekkim, aby aż do płuc wniknął, dość ostrym, aby tam rany sprawił — rany, naprzód małe i nic nie znaczące, potém coraz większe, wreszcie całe płuca pożerające. A w górze i pod spodem, powyżéj i poniżéj tych dusz pokutujących, panowała nieustanna wrzawa piekielna: która słuch zagłuszała, nerwy burzyła i ani jednéj myśli rozwinąć się niedopuszczała. Myśli? Ach, myślić tam niewolno było, gdyż owe czarne potwory — machiny — wymagały całkowitéj, bezmyślnéj uwagi biednych dusz potępionych...« Któż, czytając ten opis, nie mniemałby widzieć przed sobą »Piekło« Dantego, a przecież, jestto tylko opis olbrzymiéj — fabryki w Leeds.

Moc nałogu. — Ze wszystkich okoliczności zmieniających wrodzone i nabyte usposobienie duszy, największe zmiany zrządza nałóg. Niekiedy rzemieślnicy do tego przez nałóg dochodzą, że swoje prace prawie mechanicznie uskuteczniają, a nawet podczas snu rzemiosło swoje wykonywać są zdolni; nawyknienie to w pospolitym ruchu, lub przenoszeniu się z miejsca na miejsce jest widocznem. Nałogowi czciciele Bachusa, oddając cześć temu bóstwu, narażają się na utratę zdrowia i skracają dnie swego życia; jednak popęd nałogu tak dalece jest u nich silnym, że na to bynajmniéj nie zważają. Wpływ nałogu objawia się także w działaniach duszy, są na to przykłady zadziwiające. Pan de Laguy niegdyś członek akademii paryzkiéj, sławny z talentu biegłego rachowania, złożony śmiertelną chorobą, był już bez przytomności, i nikogo niepoznawał. Przyjaciel, który go odwiedził, używał różnych sposobów do obudzenia go z letargu, lecz wszystko było naprożno; nakoniec zawołał donośnym głosem: »Panie de Laguy! co jest kwadratem z 12?...« 144 odpowiedział de Lagny, i zaraz żyć przestał.

Jak wiadomo pan Felicyan Dawid ożenił się z bardzo bogatą angielką; a przyczyną tego małżeństwa była piękna jego muzyka do Pustyni; teraz, jak mówi jakiś dowcipniś, pan Kolin, który pisał poezyą do Pustyni, upomina się u niego części posagu.

Dowcipna wymówka. Niedawno temu przytrzymano obcego strzelca w lesie, gdzie nie wolno było polować, i wzięto go pod areszt. Na zadane sobie przestępstwo bezprawnego polowania w cudzym lesie, odpowiedział oskarżony, iż nie miał wcale zamiaru polować na zwierzynę, a gdy go zapytano: »po coześ tam z nabitą strzelbą przyszedł?« — »Poco, oto — oto chciałem się zastrzelić, ale gdym się ku temu zabierał, schwytano mię, i nie dopuszczono uczynku.« Sędziowie nie wiedzieli co na to odpowiedzieć, i po długich upomnieniach, których on z największą skruchą słuchał, puścili go na wolność.

Fizyjonomija narodów ma, podług Leibnica, być poniekąd podobną do zwierząt, z jakiemi właśnie który naród miejscem swego pobytu najwięcéj jest spokrewnionym; i tak Lapończykowie mają w swéj powierzchowności mieć coś podobnego do niedźwiedzia, Murzyni do małpy, Malajowie do tygrysa, Peruanie do Lamy, Arabowie do wielbłąda, a Indyjczykowie wschodni do krów. Bądź co bądź, to przynajmniéj niezaprzeczoną jest prawdą, iż czém niżéj człowiek pod względem oświaty stoi, tém więcéj źwierzęcości w jego fizyonomii się przebija.

W Metz zebrało się towarzystwo poszukujące starożytności na kongres archeologiczny; towarzystwo to składa się z Anglików, Niemców i Francuzów. Codziennie bywają dwa posiedzenia, lecz główne posiedzenie jest przy stole, przy którym prawdziwie po starożytnemu jedzą i piją; szczególniéj starożytne napoje są tam roztrząsane.

W Egipcie przy śpiącym bogaczu czuwa zwykle służalec albo dzieci z kolei, a gdy ten okazuje nagłe poruszenia lub oznaki snu niespokojnego, natychmiast go przebudzają, aby nawet marzenia senne niezatruwały jego życia; może też dla uniknienia wyrzutów sumienia, jakie podczas snu zwykło dręczyć i zatrważać duszę złego człowieka.

OBWIESZCZENIE.

Jan Polak gospodarz w Dobieżynie powiata Bukowskiego, wyrokiem Iwszéj instancyi z dnia 26. Czerwca 1846. za marnotrawcę uznany został, nie powinien mu zatém nadal żaden kredyt być dany.

Poznań, dnia 3. Lipca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydział Iszy.

Warszawa, dnia 7. Sierpnia 1846.

Nr. 27,554. Bank Polski. Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu $\frac{\text{28. Października}}{\text{9. Listopada}}$ r. b. o godzinie 10téj zrana w sali posiedzeń Banku polskiego odbędzie się licytacya na sprzedaż dóbr Lubartowa w gubernii, powiecie i okręgu Lubelskim położonych, wraz z wszystkiemi w tychże dobrach znajdującemi się inwentarzami żywemi i martwemi, własnością Banku polskiego będącemi, pod następującemi głównemi warunkami:

Szacunek dóbr z inwentarzami ustanawia się na summę ryczałtową Rsr. 1,065,000, czyli Złp. 7,100,000. Z summy téj

1) przekazaną będzie nabywcy pożyczka Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jaka po strąceniu z niéj summy złp. 517,426. gr. 16. po włącznie ratę Czerwcową r. b. już umorzonéj znajduje się jeszcze niespłaconą, to jest złp. 2,258,573. gr. 14.;
2) pozostawi się przy gruncie summa złp. 3 mil. 600,000 z procentem $5\frac{0}{0}$ i do spłaty stósownie do wyboru kupującego, albo przez dołączane procentu amortyzacyjnego $1\frac{0}{0}$, albo przez spłacenia jéj w równych ratach półrocznych w przeciągu lat 37. i z opłatą procentu od pozostającego kapitału;
3) resztę do dopełnienia powyższego szacunku złp. 7,100,000., to jest summą złp. 1,241,426. gr. 16. i od jakiéj taż licytacya zaczynać się będzie, nabywca zapłaci Bankowi w gotowiźnie najdaléj we dwa miesiące od daty licytacyi.

Wszystko co w terminie licytacyi wyżéj nad summą złp. 1,241,426. gr. 16. postąpionem będzie, wolno będzie nabywcy albo spłacić w gotowiźnie wraz z tąż summą *ad* 3., albo też dołączyć do summy 3,600,000. *ad* 2. przy gruncie pozostającéj się.

W razie uzyskania w r. 1854. pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Bank na spłatę summy swéj złp 3,600,000. podniesie taką tylko summę, jaka już dziś po włącznie ratę Czerwcową r. b. jest umorzoną, to jest summę złp. 517,426 gr. 16., resztę zaś téj pożyczki około złp. 700,000 wynosić mogącą dozwoli stósownie do stanu hypoteki albo podnieść przez właściciela, albo użyć na spłatę innych długów, jeżeli tylko raty od należności bankowéj przypadające będą regularnie opłacane. Gdyby właściciel podzielił dobra na części, bądź według projektu przez Bank rozpoczętego, bądź według własnego uznania, Bank za poprzedniém przekonaniem się o szacunku pojedyńczych części, rozdzieli summę swoją *ad* 2. złp. 3,600,000 wynoszącą, na pojedyńcze części.

Possessya cywilna dóbr tych w administracyi Banku będących, zapewnia się nabywcy od 1. Lipca r. b., od któréj to daty wszystkie dochody i wydatki do niego regulować się będą.

Nie tamuje się nabywcy możność sprzedawania drzewa z lasów do dóbr tych należących, ale się zastrzega, że dopóki gospodarstwo leśne w tych dobrach nie zostanie stanowczo i w sposób trwałość lasów zapewniający urządzone, dopóty wszelka sprzedaż drzewa wyjąwszy na potrzebę roczną fabryk gruntowych, tudzież wyjąwszy sprzedaż w sążniach w praktykowanéj dotąd ilości, następować będzie mogła tylko o tyle, o ile waluta ztąd otrzymana obróconą będzie na Czerwcową spłatę summy 3 mil. 600,000 *ad* 2.

Jak zaś gospodarstwo leśne zostanie urządzone wszelka sprzedaż drzewa w zakresie cięcia rocznego z planu gospodarczego wypływające go dozwoloną jest nabywcy bez obowiązku spłacania należności bankowéj, i tylko wtedy do takiéj opłaty będzie obowiązanym, gdyby sprzedaż tę nad zakres cięcia rocznego dopełniał.

Nie tamuje się również nabywcy możności przeznaczenia pewnéj części lasu na rudunek i osadzanie na niéj kolonistów z obowiązkiem opłacania czynszu, ale się zastrzega: że kupne przez nich uiścić się mogące obrócone zostanie również na częściową spłatę powyższéj należności Banku. *Vadium* do licytacyi téj oznacza się na złp. 355,000 w gotowiźnie, w listach zastawnych lub w innych papierach publicznych krajowych procent przynoszących w imiennéj ich wartości.

Szczegółowe inne zastrzeżenia znajdują się w warunkach do licytacyi, które konkurrenci mogą każdego czasu przeglądać w biórze Naczelnika kancellaryi lub we właściwym wydziale Banku. Warunki te znajdują się także na gruncie

Dołączony jest także do nich zbiór objaśnień dla prostéj informacyi konkurrentów, a przytém wolno jest każdemu dobra te obejrzeć na gruncie i przekonać się o wszystkich szczegółach, ku czemu wszelkie ze strony administracyi miejscowéj mieć będzie sobie zrobione ułatwienia.

Dołączony do niniejszego obwieszczenia krótki opis dóbr Lubartowskich daje niejakie o nich wyobrażenie.

Prezes, Radzca tajny (podp.) *Tymowski.*
Naczelnik kancellaryi (podp.) *Lubkowski.*

Krótki opis dóbr Lubartowa.

Dobra Lubartów w gubernii i powiecie Lubelskim położone, składają się z dwóch miast Lubartowa i Firleja, 20 folwarków, 39 wsi zarobnych i osad czynszowych razem nomenklatur 61 a ludności ogólnéj 13,000 dusz.

Główny punkt dóbr miasto Lubartów położone jest na trakcie pocztowym między Lublinem a Siedlcami, odległe od Warszawy mil 20, z których 15 mil chaussee, od Lublina mil $3\frac{1}{2}$, od miast handlowych Kazimierza, Nowéj Alexandryi (Puławy) mil 6, od Łęczny mil 3, od chaussee mil $3\frac{1}{2}$; przez całe dobra w długości mil kilku płynie rzeka spławna Wieprz, wpadająca o mil 7 do Wisły pod Iwangrodem.

Powierzchnia dóbr wynosi przeszło 2100 włók chełmińskich, co czyni włók magdeburgskich 4800, w tém jest przestrzeni pod lasami włók chełm. 900, łąk folwarcznych włók chełm. 77, gruntów ornych folwarcznych włók chełm. 358 między któremi znaczna część jest gruntów pszennych.

Na 10 folwarkach zaprowadzone już jest gospodarstwo płodozmienne. Lasy nowo pomierzone i zamożne są w drzewo wszelkiego rodzaju. Cięcia na teraz odbywają się tylko w miejscach od gospodarstwa leśnego wyłączonych.

Jest w tych dobrach młynów wodnych 5, wiatraków 2, tartak 1 angielski na 4 piły, cegielni 6, wapienne piece 2, gorzelni 4, browar piwny 1, oraz dwa oddzielne czynsz opłacające. Zakłady fabryczne fajansu w Lubartowie i stali w Serocku zatrudniające znaczną liczbę robotników.

Propinacya w całych dobrach niewyłączając i miast, należy do dominii i znaczne czyni dochody, jak również rybołostwo na rzece, na stawach i jeziorach. Mieszkańcy miast Lubartowa i Firleja opłacają czynsz w gotowiźnie, włościanie odrabiają pańszczyznę

sprzężajnéj	około	82,000
pieszéj	»	29,000
razem	około	111,000

dni rocznie, prócz tego opłacają czynsz gotowizną i oddają w naturze znaczne prestenda, mają dane załogi w inwentarzu żywym, koni sztuk 670, wołów 818, które są własnością dominii.

Inwentarz dworski folwarczny składa się teraz

a) żywy:

koni około	150
bydła rogatego	880
owiec	11,000
trzody chlewnéj	100

b) inwentarze martwe składają się prócz rolniczych narzędzi, z maszyn i aparatów gorzelnicznych, młockarni itp, których wartość łączna martwych i żywych do 350,000 dochodzi.

Budowle dworskie po wielu miejscach zupełnie nowe, częścią murowane, częścią z drzewa wystawione. W mieście Lubartowie jest na mieszkanie dla właściciela piękny pałac z obszernym ogrodem angielskim.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. Września 1846	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną.
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	92	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{2}$	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	103	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$	—
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{4}$	—
„ „ Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{2}$	—
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{3}{4}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	4	5
Akcje			
Obligi Potsd.-Magdeburskiéj	4	$90\frac{1}{2}$	—
dito obligi Lit. A.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj	—	$111\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	106	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	87	86
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj	4	—	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
„ „ dito *Lit. B.*	—	—	—
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$109\frac{3}{4}$	$108\frac{3}{4}$
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj	4	—	90
Obligi upierw. Dolno Szląskiéj	4	$93\frac{1}{8}$	$92\frac{5}{8}$
dito dito dito	5	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Dr. żel. Dolno-Szlą. gałęziowéj	4	64	—
Obligi upierw. dito dito	$4\frac{1}{3}$	—	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	$98\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu,

Dnia 16. Września 1846. r.

	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	28	11	3	3	4
Zyta dt.	2	15	7	2	17	9
Jęczmienia dt.	1	23	4	1	27	9
Owsa dt.	1	3	4	1	5	7
Tatarki dt	2	15	7	2	17	9
Grochu dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	22	3	—	26	8
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—